Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
15 marca 1944
Nr. 813
Cena w Wilnie 5 fen.

Niewzruszony duch ofenzywny wojsk niemieckich

Pomyślne kontrataki na południe od Staro-Konstantynowa i na wschód od Tarnopola. — Niemieckie samoloty bojowe bombardowały objekty w południowej Anglii

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 14. III. 1944.

Naczelne Dowództwo Sil Zbrojnych podaje:

Na południowym odcinku frontu wschodniego, gdzie wśród bezdennych dróg i całkowicie pogrążonego w błocie terenu rozgrywają się zacięte zmagania, do których obie strony rzuciły nowe siły, wojska niemieckie okazują wobec przeważających sił nieprzyjacielskich wzorową wytrwałość i niewzruszonego ducha. W ten sposób w ostatnich dniach szczególnie się odznaczyły dywizja pancerna „Grossdeutschland" pod dowództwem generała-porucznika von Manteuffel i wojska LIX korpusu armii pod dowództwem generała-porucznika Fryderyka Wilhelma Schulz.

W ramach przewidzianego ruchu odwrotowego po zniszczeniu wszystkich ważnych wojskowych urządzeń opuszczono miasto Chersoń.

Na obszarze na południe od Staro - Konstantynowa i na wschód od Tarnopola własne kontrataki miały przebieg pomyślny.

Na pozostałym froncie wschodnim przeprowadzali bolszewicy tylko jeszcze na obszarze na północny zachód od Newla silniejsze ale bezskuteczne ataki. W walkach ostatnich tygodni szczególnie się odznaczyła dolno - sasko - Szlezwig - holsztyńska 10 dywizja piechoty z podległymi jej oddziałami pod dowództwem pułkownika Hass.

We Włoszech również wczoraj nie doszło do żadnych znaczniejszych działań bojowych.

Niemieckie myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły nad przyczółkiem desantowym Nettuno 7 samolotów nieprzyjacielskich.

Na Morzu Śródziemnym ścigacz łodzi podwodnych zatopił nieprzyjacielską łódź podwodną.

Ubiegłej nocy brytyjskie samoloty niepokojące zrzuciły bomby na obszarze zachodnich Niemiec.

Niemieckie samoloty bojowe atakowały z dobrym skutkiem obiekty na południowym wybrzeżu Anglii.

Narwa miasto gruzów

Hańba sowieckiego dowództwa wojennego

REWEL. Na krótko po zdobyciu szturmem przez niemieckich i estońskich grenadierów broni SS Siiversi, rozpoczęło bolszewickie lotnictwo podczas nastania ciemności dnia 6 marca wielki atak powietrzny na miasto Narwę. Przez osiem godzin latały bez przerwy bombowce nad miastem i rzucały setki bomb, zamieniając przy tym noc na dzień. Przez osiem godzin bez przerwy spadały bomby kruszące i zapalające na dzielnice miasta, a przy tym były bomby najcięższego kalibru. Po czterech godzinach Narwa pogrążyła się w morzu ognia. Wśród gwałtownych detonacyj rozpadły się mury twierdzy Hermann'a i Iwangorodu oraz wiele bezcennych pomników kultury i kościoły. Wkrótce miasto przedstawiało obraz ruin palących się domów, rozwalonych murów i zniszczonych ulic. Jedno z najbardziej czcigodnych miast w Kraju Wschodnim zmieniło się w gruzy i popiół.

Zniszczenie miasta Narwy przez nieprzyjacielskie bombowce nie zaskoczyło niemieckie naczelne dowództwo. Na wiele tygodni przed tym wszyscy mieszkańcy miasta Narwy zostali ewakuowani na zaplecze. Zniszczenie Narwy przez sowieckie bombowce jest nowym czynem hańby w historii sowieckiego dowództwa wojennego. Wszystkie narody bałtyckie dostrzegą z brutalną wyrazistością, że ma się tu do czynienia z żądzą zniszczenia, która się nie cofnie przed niczym.

Przeniesienie do Kairu

Daremne nadzieje, pokładane na Anglię i USA

Oba te państwa posłuszne są Stalinowi

SZTOKHOLM. (DNB). Zapowiedziane przeniesienie polskiego komitetu emigracyjnego z Londynu do Kairu jest wynikiem bezkompromisowego stanowiska Stalina wobec polskiego rządu emigracyjnego. Jak donoszą z Londynu, rząd brytyjski powiadomił rząd egipski o swoim zamiarze przesiedlenia polskich ministrów emigracyjnych do Kairu. Churchill chce usunąć w ten sposób swą nieprzyjemną pozycję, w której znalazł się wskutek tego, że obiecał on polskiemu komitetowi emigracyjnemu interweniować u Stalina; Stalin jednak odrzucił bez dyskusji wszelkie rokowania z Polakami. Wydaje się rzeczą pewną, że Moskwa ze swej strony zerwała możliwości porozumienia polsko-sowieckiego, skoro nie udało się Londynowi i Waszyngtonowi zmienić stanowisko Związku Sowieckiego w tej sprawie. Na uboczu więc zostali polscy emigranci, którzy daremnie pokładali swe nadzieje na Anglię i USA.

Życzenie Stalina

jest dla Churchilla rozkazem

„Observer" na marginesie konfliktu polsko-sowieckiego

SZTOKHOLM. (DNB). Doniesienie tureckiej gazety „Vakit", że polski komitet emigracyjny zostanie przeniesiony do Kairu, wywołało godny uwagi komentarz w artykule londyńskiej gazety „Observer", w której specjalny korespondent angielskiego dziennika donosi, iż sowieckie stanowisko w konflikcie z Polską nie występuje tak wyraźnie ze strony formalnej, jak w rozmowie Stalina z brytyjskim ambasadorem Sir Archibald Clark Kerr'em. Jak donosi korespondent, Stalin nazwał polską propozycję utworzenia czasowej linii demarkacyjnej jako całkowicie nie do przyjęcia i wyraził zdanie, że dalsze rozmowy z polskim komitetem emigracyjnym w Londynie są bezcelowe. Pośrednictwo Churchilla, mówi się tam dalej, przyjęto w Moskwie jako nieodpowiednie, ponieważ nie rokuje ono jakichkolwiek pozytywnych rezultatów w dalszym rokowaniu z polskim komitetem emigracyjnym. Poza tym jeszcze, tak zaznaczono Churchillowi, problem polski może w tym niezmiernie ważnym okresie wojny doprowadzić do naprężenia stosunków z Anglią i USA.

To bezwzględne ostrzeżenie pod adresem Londynu dało Churchillowi powód do szybkiego w miarę możliwości rozwiązania polskiego komitetu emigracyjnego, ażeby nie popaść w niełaskę dyktatora z Kremla. Teraz jest to rzeczą zrozumiałą, skoro Churchill obstaje obecnie przy usunięciu polskiego komitetu emigracyjnego do Kairu. Im prędzej pozbędzie się on Polaków, tym większą będzie on miał pewność, że utrzyma się on dalej przy przyjaźni Stalina. Niezadługo w Kairze znajdzie się polski rząd emigracyjny, który, zdradzony przez sprzymierzeńców, skazany zostanie wskutek politycznego rozdźwięku na swą zagładę.

Próba wymuszenia na Irlandii

Cały naród irlandzki przy swoim rządzie

SZTOKHOLM. Sprzeczne z wszelkimi zasadami neutralności, brutalnym wymuszeniem nacechowane żądanie rządu amerykańskiego, zwrócone do rządu wolnego państwa irlandzkiego, a domagające się zamknięcia tamtejszych poselstw i konsulatów niemieckich i japońskich, przy obłudnym uzasadnieniu, że „dalsze istnienie dyplomatycznych stosunków między Irlandią z jednej strony a Niemcami i Japonią z drugiej strony naraża na niebezpieczeństwo życie żołnierzy amerykańskich w północnej Irlandii i w Wielkiej Brytanii", jak również odrzucenie wspomnianych roszczeń amerykańskich przez rząd irlandzki wywołały, rzecz zrozumiała, silny oddźwięk w prasie irlandzkiej, brytyjskiej i amerykańskiej.

Skoro nie Anglia, lecz Stany Zjednoczone wystąpiły z ową pretensją do rządu irlandzkiego, to ujawnia się w tym znowu typowa dla anglo-amerykańskiej dyplomacji gra z podziałem ról przede wszystkiem jednak podwójna gra Anglii, która w ciągu swojej dziesiątki lat trwającej okrutnej polityki ucisku wobec Irlandii była jak najbardziej zainteresowana w udaniu się tego posunięcia szachowego. To, że Anglia wyraziła całkowitą swoją zgodę na krok amerykański, wynika wyraźnie z noty angielskiej z 22 lutego bież. roku do rządu irlandzkiego, chociaż „News Chronicle" gratuluje obłudnie Wielkiej Brytanii jej „roztropnej i powściągliwej postawy, albowiem nic prędzej nie skłoniłoby Irlandczyków do wypowiedzenia swego nie jak to, gdyby Wielka Brytania wypowiedziała swoje tak". Pod względem wymuszenia pokrywające się ze zdaniem Stanów Zjednoczonych istotne stanowisko Anglii potwierdza „Daily Mail", pisząc, „że tak ze względów uczuciowych, jak i praktycznych żałować należy, iż Irlandia jest neutralna".

Jakie środki nacisku zamierzają Anglo-Amerykanie zastosować wobec Irlandii, wynika jasno z pewnego komunikatu waszyngtońskiego, według którego obserwatorzy waszyngtońscy sądzą, „że skoro de Valera nie zmieni swego stanowiska, to Anglo-Amerykanie będą mogli wywrzeć na Irlandię nacisk przede wszystkim na polu gospodarczym, Irlandia bowiem zależna jest w znacznej mierze od importu". W bieżącym roku brak w Irlandii około 20 procent pszenicy. Do owej pogróżki amerykańskiej dołącza się pogróżka Anglii. I tak Reuter pisze, „że gdy premier Irlandii nie zgodzi się, to wątpliwą wydaje się rzeczą, czy alianci również w przyszłości wykorzystywać będą swój tonaż do dalszego zaopatrywania Irlandii w towary, na których import ona bezwarunkowo jest skazana".

Skoro mimo to rząd irlandzki odrzucił żądania Stanów Zjednoczonych, to na uwagę zasługuje to, że wraz ze świadomą postawą rządu irlandzkiego wyraża też równocześnie swą wolę cały naród irlandzki. „Irish Independent" pisze: „Zgodna wola narodu irlandzkiego i parlamentu stoi bez zastrzeżeń przy swoim rządzie w jego polityce neutralności z całą świadomością obowiązków, jakie nakłada tego rodzaju polityka. Chodzi tutaj o kwestię zasadniczą, a nie o kwestię celowości". „Irish Press" pisze: „Odpowiedź rządu irlandzkiego jest jedyną możliwą odpowiedzią". Spełnienie żądania odwołania niemieckich i japońskich przedstawicieli byłoby skompromitowaniem polityki neutralności, którą cały naród od początku wojny popierał.

Ochotnicy estońscy dobrymi żołnierzami

BERLIN. (DNB). Ochotnicy estońscy oddziałów broni SS, którzy niedawno pośpieszyli pod sztandary, wykazują już dzisiaj stan wyszkolenia, który czyni ich zdolnymi do tworzenia przy boku niemieckich kolegów zapory ryglowej przeciw bolszewickiemu nieprzyjacielowi.

Niemiecka wdzięczność poległym bohaterom

Najwyższa gotowość poniesienia ofiar oraz wierność wobec narodu i Wodza. Mowa wielkiego admirała Doenitza w dzień poświęcony pamięci bohaterów

BERLIN. (DNB). W ramach uroczystej audycji niemieckiego radia przemawiał do narodu niemieckiego naczelny dowódca marynarki wojennej wielki admirał Doenitz z okazji dnia poświęconego pamięci bohaterów. Po heroicznych dźwiękach uwertury Beethovena Coriolan wspomniał admirał o cichym bohaterstwie mężczyzn i kobiet, dających tego codzienne dowody, oraz podkreślił z naciskiem pewność, że Niemcy wyjdą zwycięsko z walki przeznaczenia dzięki hartowi i zdecydowaniu. Swoją silną i niezachwianą postawą okażą się Niemcy godnymi swych poległych, i niezachwianą gotowością do poniesienia ofiar oraz niezachwianą wiernością dla narodu i Wodza, Niemcy okażą im wdzięczność i cześć. Audycję poświęconą pamięci poległych zamknęło odśpiewanie pieśni o dobrych kolegach i dźwięki niemieckiego hymnu państwowego.

Współpraca Czechów z narodem niemieckim

Pięciolecie Protektoratu Czech i Moraw. Podsumowujące bilanse ministra Karola Hermann'a Franka i Moraveca

BERLIN. (DNB). 15 marca przypada piąta rocznica tego dnia, kiedy zapadło historyczne rozstrzygnięcie, które podporządkowało stare kraje Rzeszy, Czechy i Morawy, opiece Wodza Rzeszy Wielkich Niemiec.

Jak słuszną i przewidującą była i jest polityka państwowa prezydenta państwa dr. Hachy, dowodzą wyraźnie obecnie zarysowujące się elementy rozwoju na przestrzeni Czech i Moraw, mianowicie poczucie porządku Rzeszy i własne życie narodu czeskiego. Obydwa te elementy są ze sobą nierozerwalnie złączone. Ów związek stanowi trwałe i wciąż ze wszystkich wojen rodzące się zadania tego terytorium.

Prawda powyższa szczególnie występuje wyraźnie w artykułach, jakie ogłosili niemiecki minister dla Czech i Moraw, Obergruppenführer broni SS Karl Hermann Frank, i minister szkolnictwa i oświecenia narodowego w rządzie Protektoratu, Emanuel Moravec, w specjalnym z okazji pięciolecia wydanym numerze znanego czasopisma „Böhmen und Mähren".

Minister Frank przeprowadza pewnego rodzaju bilans z pięciolecia istnienia protektoratu Czech i Moraw, wygłaszając zasadę: — teza rzymskiej mądrości państwowej, że państwa utrzymywane są jedynie przez siły, które je stworzyły, odnosi się w równej mierze do dziedziny kulturalnej i socjalnej. Dzisiaj nie jest tylko to lub inne państwo w Europie zagrożone, lecz życie i kultura wszystkich narodów europejskich. W coraz szerszych warstwach narodu czeskiego utrwala się przekonanie, że jego historyczne formy życia mogą być utrzymane według prawa dziejowego jedynie w związku, z którego się one zrodziły, a mianowicie w związku z narodem niemieckim i z Rzeszą. Przez to też owo sformułowanie niemiecko-czeskich stosunków, jakie podaje w kilku dobitnych zdaniach dekret Wodza Niemiec w sprawie utworzenia Protektoratu, co raz skuteczniej umacniają się w świadomości narodu czeskiego. Również Czech nabiera co raz mocniejszego przekonania, że utworzenie Protektoratu nie było aktem narodowo-socjalistycznej polityki zdobywczej, lecz miało głęboki historyczny sens państwowy, że opierając się na rozwoju politycznym idei autonomicznej w 19-tym stuleciu i ze stanowiska polityki światowej akt ten musiał nastąpić jako dostosowanie się do zmienionych ogólno europejskich warunków życia.

Minister Frank podkreśla, że po pięcioletnim istnieniu Protektoratu można dzisiaj stwierdzić co następuje. Adolf Hitler usunął w jesieni 1938 na konferencji w Monachium i za pośrednictwem historycznego aktu z 15 marca 1939 ognisko niepokoju w Europie i spacyfikował kraje Czech i Moraw. Niszcząca siły i przez dziesięciolecia trwająca walka narodowościowa obydwóch na tym terytorium osiadłych narodów przemieniła się w rywalizację pracy obydwóch narodów dla większej idei wspólnego państwa. Stara tęsknota części narodu niemieckiego, by powrócić do Rzeszy, została spełniona. Naród czeski — podżegany przez 20 lat swej samodzielności państwowej bezgranicznie przeciwko otaczającemu go ze wszystkich stron sąsiedniemu narodowi niemieckiemu — opamiętał się i zrozumiał, że jego los jest losem jego przestrzeni i że sens jego historii nie może tkwić w walce z niemieckim sąsiadem, lecz tylko w jak najściślejszej z nim współpracy.

Na szczególną uwagę zasługują słowa ministra dr. Franka, że przez zorganizowanie Protektoratu Rzesza Wielkich Niemiec podjęła się swego pierwszego zadania wprowadzenia porządku w Europie wobec innego narodu. Zastosowane zostały przy tym formy i metody, które szczególnie nadają się dla wspomnianego terytorium, których jednakowoż nie można i nie wolno przenosić na inne narody. Każdy naród europejski otrzyma na swojej przestrzeni możliwość pełnego rozwoju swoich wartości narodowych i kulturalnych. Jasną jest rzeczą, że te możliwości na przestrzeni historycznie oddawna związanej z Rzeszą, jak to się dzieje w Czechach i Morawach, wymagają innych metod urzeczywistnienia aniżeli w innych krajach kontynentu europejskiego.

W szczegółach następnie zwraca uwagę minister Frank na to, jak to wyrażone w marcu 1939 przez Wodza Niemiec życzenie, „by służyć prawdziwym intere-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

SYTUACJA NA OCEANIE SPOKOJNYM

Niektórzy zagraniczni obserwatorzy, zwłaszcza stronnicy swego rodzaju artysty pod względem uciekania bez przelewu krwi, generała Mc. Arthura, znajdują, że na wschodnio-azjatyckim teatrze wojny panuje „strategiczny zamęt", płatanina krzyżujących się i źle skoordynowanych w czasie planów ofensywnych. Tak już źle oczywiście nie jest, chociaż faktycznie obraz sytuacji jest nieco pstry i stwierdzić można rywalizację zapatrywań różnych dowódców. Jest przede wszystkim Mc. Arthur, któremu znowu przypisywane są intencje kandydowania na stanowisko prezydenta. Twierdził on, że wojna byłaby wkrótce wygrana, gdyby naczelne dowództwo spoczywało w ręku wojskowego. Jest niezadowolony, ponieważ wygłodzony jest militarnie i zbyt skąpo zaopatrywany. Ma on na przykład, nie więcej samolotów, niż ginie ich każdy miesiąc na froncie burmańskim". Jest to rzeczą zupełnie możliwą, że starzy ludzie dokoła Roosevelta umyślnie trzymają ambitnego blagiera nieco krótko. Jest on co prawda „głównodowodzącym na południowo-zachodnim Pacyfiku", ale wydaje się, że poza zdobyciem Nowej Gwinei i wspomaganiem marynarki przy wyspach Salomona i wyspach Bismarka nie są mu polecone żadne inne zadania, a tym bardziej nie jest on wyposażony w środki umożliwiające przerwanie się na Filipiny i odebranie ich z powrotem, by Stany Zjednoczone mogły im dać „prawdziwą wolność".

Walka o wyspy Salomona i archipelag Bismarka prowadzona była dotychczas przeważnie przez wojenną marynarkę Stanów Zjednoczonych z jej bronią powietrzną i „marines'ami". Pod tymi ostatnimi należy rozumieć samodzielne, podlegające admiralicji zmotoryzowane wojska lądowe, które u Amerykanów są w dużym poważaniu, ponieważ zawsze przy zamorskich ekspedycjach używane są do tłumienia umyślnie wywoływanych rewolucyj w środkowej Ameryce, a więc w ogóle stoją na usługach dziś tak popularnego imperializmu. W tej wojnie o wyspy stroną atakująca doznała bardzo ciężkich strat w okrętach wojennych, transportowcach i ludziach. Szef sanitarny armii lądowej stwierdził, że jeszcze większe niż straty w walkach są straty skutkiem febry rozpowszechnionej w dżungli, innych chorób podzwrotnikowych i nerwowego załamania się. Amerykanie utkwili na wyspach Salomona przy przylądku Torokina na największej wyspie Bougainville i na Nowej Brytanii, na południowym zachodzie przy przylądku Gloucester i Merkus. Wszystkie próby uderzenia z powietrza na Rabaul, główną japońską bazę na Nowej Brytanii lub na główny punkt Kieta na Bougainville zostały odparte z ciężkimi stratami. Również mocno trzymają się jeszcze Japończycy w Gasmata, południowym wybrzeżu Nowej Brytanii (wyspa jest prawie 600 km. długości) oraz w Käwieng na Nowym Meklenburgu — w wyniku czego do tej chwili ani wyspy Bougainville ani wał zewnętrzny Bougainville nie zostały zdobyte. Nieprzyjaciel nie potrafił zdobyć zdatnych do użytku punktów oparcia dla samolotów w pożądanej ilości i pożądanym rodzaju, jakkolwiek praktycznie z'biał on swoją „linię bombowców posunąć naprzód", w czym należy upatrywać alfę i omegę tej strategii.

W każdym razie szefowi floty Stanów Zjednoczonych, Nimitz'owi wydawało się na czasie skrócić nieproduktywną walkę o południową barierę przez rozpoczęcie ofensywy na wyspy Gilberta. Chociaż ta grupa wysp położona jest nieco na wschód od linii generalnej ofensywy, tworzy ona jednak odcinek japońskiego zewnętrznego wału wysp, a oprócz tego stała się w wyższym stopniu uciążliwą, ponieważ japońska broń powietrzna trzymała stąd w szachu drogę dostaw amerykańskich z Hawajów do Morza Południowego. Wyspy Gilberta zostały zdobyte kosztem ciężkich ofiar po stronie atakującej, załoga i ludność cywilna zginęły tu śmiercią bohaterów. Następne uderzenie skierowane było przeciw wyspom Marshall'a z głównym punktem Jaluit, gdzie obecnie odbywają się walki. Metody walki pozostają te same: bombardowanie z powietrza, karawany statków pod silną eskortą, lądowanie pod osłoną ognia okrętów i samolotów, walki na lądzie. Wszystko to przeciw obronie opierającej się na bazach lądowych i dlatego posiadającej wielką siłę odpierającą, przy istnieniu niepewności co do miejsca ataku pojawiania się i możliwości ingerowania floty japońskiej.

Dalsze zamierzenia strony atakującej mogą iść w dwuch kierunkach. Nasamprzód i przede wszystkim aktualna jest ofensywa przeciw głównej bazie Truk na Karolinach, a przez to przeciw całej strefie obronnej w rejonie „wysp mandatowych" z głównymi punktami oporowymi Guam i Saipan na północy i Wake na wschodnim krańcu. Wślad za tym mogłoby być planowane albo właściwe uderzenie na japońskie wyspy, które jednak pozostają oddalone o przeszło 4000 km. od Truk'a, będąc bronione przez dalsze rzędy wysp, albo wytknięcie kierunku marszu na zachód przeciw Filipinom, przede wszystkim jednak z pomocą łodzi podwodnych przeciw prowadzącym na południe drogom węzłowym Japończyków. Wydaje się jednak, że admirał Nimitz szacuje bardzo wysoko wzrastające trudności, skoro wypowiedział się, że zwycięstwo nad Japonią może nastąpić tylko za pomocą broni powietrznej po przez Chiny. Co się tego tyczy, tamtejszy dowódca sił powietrznych Stanów Zjednoczonych, generał Chenault wyraził co prawda gotowość do „otwarcia drogi do Japonii do 4 lipca", ale dotychczas jest mało na to widoków, ponieważ Japończycy mocno stoją na południu; stale trzymając w szachu broń powietrzną i bazę Stanów Zjednoczonych i dotychczas nie udało się jeszcze sprowadzić wielkich dostaw dla ofensywy powietrznej, której baza znajdowałaby się w Indiach względnie w Północnej Ameryce. Japończycy obliczyli, że niebezpieczna ofensywa powietrzna z chińskich lotnisk wymagałaby stałego zaopatrzenia tych punktów oparcia z Indii przy pomocy 1000 samolotów transportowych, kursujących dwanaście razy na miesiąc. Tymczasem transport ma wystarczać na własne potrzeby wojsk i dyplomacji i sprowadzanie tonami świeżodrukowanych papierowych pieniędzy Czungkingu.

Inna, być może aktualniejsza ofensywa powietrzna grozi Japonii na północy od strony Alaski i Aleutów, gdzie według spostrzeżeń Japończyków mają być skoncentrowane duże siły powietrzne i desantowe. Godna pożałowania strata obydwu zachodnich wysp Kyska i Attu zbliżyła powietrzną broń Stanów Zjednoczonych na 1000 km, a więc na odległość bombowców, do japońskich wysp Kurylskich, oddalonych oczywiście jeszcze o dalszych prawie 1000 km od mających widoki na powodzenie punktów ataku. Te niebezpieczeństwo brane jest pod uwagę przez Japonię najpoważniej, jakkolwiek klimat i warunki meteorologiczne na Aleutach, mgła i zawieje śnieżne ofensywę powietrzną silnie utrudniają.

Na zakończenie rzućmy okiem na piątą linię ofensywy, o której właściwie tylko to powiedzieć można, że admirał lord Mountbatten, „dowódca w południowo wschodniej Azji" ze swoją „burmańską kampanią" stracił połowę dobrej pory roku, przy pierwszej i drugiej próbie został przez Japończyków odrzucony; winę zrzucił na zdemoralizowane wojska Czungkingu w dżunglach na północnej granicy i oświadczył w końcu, że i na wybrzeżu niewiele co może zdziałać. Dowiodła tego ostatnia porażka pod Maungdaw, gdzie już współdziałała hinduska armia wolności.

Buddaizm chwycił za broń. — wydarzenie o nieoczekiwanym znaczeniu! Ale tu dla Anglii właśnie tkwi najważniejszy problem strategiczny, dla rozwiązania którego ściągnięto ze wszystkich kierunków z Morza Śródziemnego znaczne siły bojowe i angielskie i amerykańskie, — wojska tak białe jak kolorowe.

Tak kształtuje się na Spokojnym Oceanie obraz pozornie na wielką skalę nakreślonej ogólnej ofensywy, który przy bliższym wejrzeniu przedstawia się w liniach odmiennego ujmowania i różnego oddziaływania strategicznego. Japończyków w każdym razie nie potrafiło to zastraszyć, jak analogicznie Niemców obraz ofensywy przeciw twierdzy — Europie.

Kontradmirał **Gadow**
(„W. Z.").

Współpraca Czechów z narodem niemieckim

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

som zamieszkującym tą przestrzeń życiową narodów, by zapewnić własne życie narodowe narodu niemieckiego i czeskiego, by zapewnić pokój i społeczny dobrobyt wszystkich", Rzesza Niemiecka mimo wszelkich przeszkód narzuconej sobie wojny zdecydowanie rozpoczęła realizować.

Na uwagę zasługuje oświadczenie ministra Rzeszy w sprawie dokonanej obecnie reformy administracji. Według tej reformy na czele autonomicznego zarządu stoi prezydent państwa dr. Hacha i powołany przez niego rząd Protektoratu, do którego wchodzi jeden tylko minister niemiecki, reszta zaś składa się wyłącznie z przedstawicieli narodu czeskiego, którzy już w czasie republiki czesko-słowackiej zajmowali wybitne stanowiska w życiu publicznym, po części jako ministrowie. Dla spełnienia swoich zadań posługuje się rząd autonomiczny władzami średnich i niższych instancyj, które w przeszło 90 proc. obsadzone są przez urzędników czeskich. To samo odnosi się do samorządu komunalnego. Z 7785 gmin — 7557 pozostaje pod kierownictwem czeskich burmistrzów i naczelników gmin, z których znowuż 5618 wybranych zostało jeszcze przed utworzeniem Protektoratu. Również policja rządowa i żandarmeria są w 97 proc. czeskie i jedynie tylko przez unię personalną władzy naczelnej związane z niemiecką policją porządkową i niemiecką policją bezpieczeństwa. Czysto czeskim jest w końcu wojsko rządowe, które według swego regulaminu nie może w ogóle przyjmować Niemców.

Gospodarka Czech i Moraw rozwinęła się w ważną część składową ogólno niemieckiej gospodarki. Duże znaczenie miało tutaj to, że przez wciągnięcie czesko-morawskiej gospodarki do przestrzeni gospodarczej Wielkich Niemiec usunięte zostało nierozsądne gospodarcze rozdrobnienie w tej części Europy Środkowej. Każdy uczony czeski rozumie, że owo wciągnięcie nie tylko w czasie wojny, lecz także na daleką przyszłość stanowi jedyną możliwość owocnego rozwoju.

Minister szkolnictwa i oświecenia narodowego Emanuel Moravec omawia dokładnie rozwinięcie się czeskiej kultury pod opieką Rzeszy przy szczególnym uwzględnieniu zakresu jego osobistych zadań. Jako główne zadanie zorganizowanego w roku 1942 ministerstwa oświecenia publicznego określa on to, by narodowi czeskiemu pokazać, jakie ogromne możliwości otwierają się przed kulturą czeską w nowych warunkach politycznych i przy narodowo socjalistycznej gospodarce Rzeszy. Jeśli chodzi o poszczególne działy zadań dowiadujemy się na przykład, że mimo braku papieru u końca piątego roku istnienia Protektoratu i w piątym roku wojny, w Czechach i Morawach wychodzi codziennie 19 wielkich dzienników. Dalej możliwe jest wychodzenie 436 tygodników, dwutygodników i miesięczników treści politycznej, naukowej, kulturalnej i technicznej. Rozgłośnie czeskie podają obszerny własny program czeski, przy czym zaznaczyć należy, że transmisyj słucha 1.300.000 słuchaczy. Liczba książek czeskich na terenie Protektoratu wynosiła w roku 1943 — 8.960,000 egz. Podobne rezultaty zanotować należy we wszelkich innych dziedzinach sztuki i oświaty narodowej.

Minister Moravec powiada w końcu, że jedynie zła wola i naukowa nieuczciwość mogłyby się zdobyć na twierdzenie, że kultura czeska poniosła pod kierownictwem Rzeszy jakąkolwiek szkodę. „Rozkwit kultury czeskiej w tym krótkim czasie — kończy swój artykuł minister Moravec — stanowi dowód słuszności polityki państwowej prezydenta dr. Hachy, polityki wiernej współpracy po wieczne czasy z narodem niemieckim.

GENEWA. (DNB). Były francuski minister komunikacji lotniczej Pierre Cot odbędzie obecnie na zlecenie de Gaulle'a podróż do Moskwy, — komunikuje o tym londyński lewicowo-radykalny tygodnik „Reynolds News". Powinien on tam „wytargować" „pakt przyjaźni" między Związkiem Sowieckim a rządem de Gaulle'a.

Zestrzelony bombowiec terrorystyczny spada na wieś angielską

GENEWA. (DNB). Jak pisze „Times", powracający do domu, ciężko uszkodzony bombowiec terrorystyczny, spowodował na terenie Anglii duże nieszczęście. Załoga bombowca wyskoczyła z samolotu w pobliżu wybrzeża angielskiego, zwróciwszy wprzód maszynę w kierunku morza. Pozbawiony jednak kierownictwa bombowiec spadł po kilkuset metrach na pewną miejscowość, zburzył domy, połamał drzewa i słupy telegraficzne, wzniecając pożary. Wśród żołnierzy i ludności cywilnej byli zabici i ranni. Większość załogi odniosła po zeskoczeniu ciężkie rany.

Jest to również jeden z tych bombowców terrorystycznych, które nie zostały objęte cyframi komunikatu naczelnego dowództwa sił zbrojnych.

„Tygrysy" w walce obronnej koło Witebska

W ciągu 30 minut zniszczono 29 nieprzyjacielskich czołgów. — Skuteczna walka „Tygrysów" nad Luczessą. — „Tygrysy" oczyściły wyłom

BERLIN. (DNB). W trzechmiesięcznym okresie skutecznej bitwy obronnej o Witebsk, przerywanej tylko krótkimi pauzami, grenadierzy, grenadierzy pancerni, artylerzyści, a przede wszystkim zespoły niemieckich czołgów typu „Tygrys", wciąż powstrzymywali nieprzyjacielskie natarcia, ryglowali wyłomy i odrzucali bolszewików. Daremnie nacierający wielkimi siłami, wspieranymi przez czołgi, bolszewicy doznali przy tym bardzo ciężkich strat. Jeden tylko zespół śląskich „Tygrysów" zniszczył od grudnia ubiegłego roku 275 czołgów i dział szturmowych oraz 170 dział i armat przeciwpancernych. Z tego zniszczył on w ubiegłym miesiącu na południowy wschód od Witebska 132 czołgi i działa szturmowe.

W punkcie zapalnym tych walk znajdował się przyczółek mostowy Nowiki, na który nacierali bolszewicy przez kilka tygodni, nie osiągając najmniejszego sukcesu. Także i tu rozbiły „Tygrysy" wspólnie z niemieckimi grenadierami intensywne, wspierane przez czołgi, natarcia Sowietów. Podczas wielkiego ataku nieprzyjacielskiej piechoty z towarzyszącymi jej 60 czołgami na niemieckie stanowiska nad Luczessą, trzy czołgi typu „Tygrys" zniszczyły w ciągu 30 minut 29 nieprzyjacielskich czołgów. Przewódca tej grupy bojowej, pewien porucznik, zniszczył w tej liczbie 9 czołgów, sierżant — 12 i pewien podoficer — 8. Ogółem „Tygrysy" zniszczyły w ciągu dziesięciu dni obrony przed nieprzyjacielską próbą przełamania frontu ponad 50 czołgów i dział szturmowych.

W dalszym przebiegu walki obronnej Sowiety wzmocniły swój ogień artylerii, wyrzutni granatów i dział szturmowych, rozbiły mosty przez Luczessę i wskutek tego odcięły ośmiu czołgom „Tygrysów", które znajdowały się po tamtej stronie rzeki, drogę posiłków. „Tygrysy" dopuściły do siebie nieprzyjaciela na kilka metrów. Wówczas otworzyły one ze wszystkich swych armat, karabinów maszynowych i maszynowych pistoletów ogień na atakujące masy nieprzyjaciela. Wśród dużych strat w czołgach załamał się i ten atak nieprzyjaciela o siłę bojową „Tygrysów". W kontrataku wdarły się „Tygrysy" do gęsto zapełnionych przez żołnierzy nieprzyjacielskich okopów i złamały przy pomocy granatów ich opór. Po krótkiej walce stanowisko wyłomu zostało oczyszczone i nieprzyjaciel został wyrzucony. Przy zaopatrywaniu „Tygrysów" w materiał pędny musiano wśród pękających granatów dostarczyć im tych posiłków do stanowiska ogniowego przez lód Luczessy, zanim nie zbudowano znowu mostu.

W ostatnich dniach wdarły się Sowiety do stanowiska ryglowego na zachód od Luczessy i zdobyli stanowiska okopów na szerokości 500 metrów. Znajdujące się tam trzy „Tygrysy" podjęły walkę, zbliżyły się do gęsto obsadzonych przez bolszewików okopów i zniszczyły tam większość sił wspólnie z miotaczami ognia nacierających pionierów szturmowych, którzy się wdarli. Skuteczność ich granatów miotających na bliską odległość była nadzwyczajna. Oczyszczający okopy grenadierzy musieli dosłownie torować sobie drogę przez góry ciał poległych 500 bolszewików.

Kiedy cztery czołgi „Tygrysy" znajdowały się w akcji ubezpieczeniowej w nieprzejrzystym terenie lesistym, bolszewicy usiłowali pod ochroną ciemności kilkakrotnie zbliżyć się do niebezpiecznych „Tygrysów" z oddziałami szturmowymi i pancernymi. Kilku bolszewików, którym udało się zbliżyć się do czołgów, zostali zabici granatami miotającymi i ręcznymi. W godzinach porannych został trafiony przez pocisk artylerii przeciwpancernej jeden „Tygrys", jednak inny „Tygrys" usunął go w kotlinę. Podczas gdy dwa pozostałe czołgi broniły się przed nacierającymi ze wszystkich stron bolszewikami, oddział reperacyjny usunął w krótkim czasie mimo gwałtownego obstrzału defekt w czołgu. W następnym kontrataku wszystkie „Tygrysy" były znowu zdolne do walki, przedarły się przez nieprzjacielską obronę przeciwpancerną i zadały bolszewikom tak ciężkie straty, że musieli oni przerwać swe ataki.

Jeżeli w tych walkach chwilowo jakiś „Tygrys" zostanie uszkodzony lub ugrzęźnie w błotnistych terenach, natychmiast oddziały ratownicze przystępują do jego reperacji, nawet pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej broni, i starają się zawsze o to, ażeby siła bojowa niemieckich „Tygrysów" pozostała nienaruszona, dająca możność unicestwiania masowych ataków bolszewików pod Witebskiem.

Żydowskie zbrodnie w Palestynie

IZMIR. Żydowskie organizacje i prasa żydowska w Palestynie muszą przyznać, że nieustanne zamachy są inspirowane przez żydowskie związki młodzieżowe. W Haifie pomordowano wiele oficerów policji i policjantów. Pewien kapelan wojskowy nazwiskiem Ilark Kerr, kuzyn angielskiego posła w Bagdadzie, został napadnięty przez żydów. W anglikańskim kościele w Jeruzolimie umieścili żydzi bombę zegarową. W żydowskim piśmie „Hazman" w Tel Avivie usiłuje się te zbrodnie zatuszować i dowodzi się w związku z tym, iż zbrodniarze ci nie są zwykłymi bandytami, lecz dokonują tego pod wpływem „narodowego ducha walki". Trzeba na te fakty spojrzeć z powagą. Stwierdzono jednak, iż morderstw tych dokonują bezsprzecznie żydowskie organizacje w walce z „Białą Księgą", oraz w celu rozprzestrzenienia wojny domowej w Palestynie jak to zostało zapowiedziane przed miesiącami.

Zjawiają się za późno

Ataki lotnicze na niemiecki przemysł lotniczy

BERLIN. 13. 3. „Uwidaczniający się od kilku dni zamiar zniszczenia niemieckiego przemysłu lotniczego przez ataki z powietrza zjawia się o wiele za późno. Niemcy spoglądają ze spokojem na wszelkie tego rodzaju próby, albowiem mieli ponad cztery lata czasu, by na to się przygotować". Taką dał odpowiedź czołowy człowiek niemieckiego przemysłu samolotowego na pytanie w sprawie oceny ostatnich wydarzeń w dziedzinie wojny w powietrzu.

W trakcie rozwoju wojny lotniczej było zawsze rzeczą bardzo uderzającą, że brytyjskie ataki nocne nigdy, lub tylko co najwyżej bardzo rzadko skierowywane były na zakłady niemieckiego przemysłu samolotowego i motorowego. Zrezygnowanie z bombardowania niemieckiej produkcji lotniczej w pierwszych latach wojny sprzeciwiało się wszelkim reprezentowanym przed wybuchem wojny poglądom, iż przed rozpoczęciem operatywnych działań wojny w powietrzu należy zniszczyć nieprzyjacielskie lotnictwo i miejsca jego produkcji. Skoro bombowce brytyjskie nie przedsiębrały w tym kierunku żadnych prób, to można to uważać za dowód, że wbrew publicznym enuncjacjom niektórych osobistości brytyjskich czynniki kierownicze nie były przekonane o możliwości zniszczenia, określonych obiektów militarnych przy pomocy ataków nocnych. I tak doszło do tego, że dopiero bombowce amerykańskie próbowały w lecie ubiegłego roku zaatakować w dzień zakłady przemysłu lotniczego. W ubiegłych tygodniach kontynuowano wspomnianą próbę z jak największą zaciętością i zaatakowano szereg miejscowości, które znane były z okresu przedwojennego jako miejsce budowy myśliwców.

Przy tym wobec fantastycznych komunikatów amerykańskich o sukcesach trzeba pamiętać o tym, że dzisiejsze rozmiary niemieckiego przemysłu lotniczego stanowią z pewnością czynnik nieznany. W ciągu ubiegłych czterech lat przeprowadzono przypuszczalnie szeroko sięgającą decentralizację przemysłu. Środki ochrony przeciwlotniczej i przeniesienie specjalnie ważnych fabryk uczyniło niewątpliwie same zakłady nieczułe na szkody. Należy przypuszczać, że przeprowadzona powszechnie w przemyśle zbrojeniowym zasada organizowania przedsiębiorstw równoległych i zastępczych, które na wypadek zniszczenia fabryki przejmują jej produkcję na innym miejscu, specjalnie dokładne zastosowanie znalazła przy budowie samolotów. Dlatego też skutki ataków lotniczych, które przed kilku laty mogłyby poważnie dotknąć produkcję, dzisiaj już wcale nie są tak ważkie. Niezależnie od tego faktyczne rezultaty także i dziennych bombardowań są przeważnie znacznie mniejsze, aniżeli można by to sądzić po możliwościach zrzucanych do celu bomb. Uwikłany w walki w powietrzu oddział bombowców zrzuca, jak poucza doświadczenie, bomby bardzo niedokładnie, zwłaszcza gdy lot odbywa się na wysokości 7.000 do 9.000 metrów, jak to czynią bombowce amerykańskie.

(„Wilnaer Zeitung")

Bomby sowieckie

na klasztor w Petszur

PETSZUR. Rankiem dnia 6. 3. nad miastem Petszur przeleciały sowieckie bombowce i rzuciły bomby na tamtejszy, znany na cały świat prawosławny klasztor. Bomby zniszczyły dzwonnicę klasztoru i dwa obrazy święte. Podczas ataku lotniczego panowała słoneczna pogoda i przejrzystość była bardzo dobra. Z tego też względu nie może być mowy o jakiejś pomyłce przy bombardowaniu klasztoru, ale chodzi tu wyłącznie o celowy bolszewicki atak terrorystyczny na dobra kulturalne.

Rabowanie dzieł sztuki

w południowych Włoszech

MEDIOLAN. (DNB). Na podstawie zarządzenia alianckiej administracji wojskowej ustanowiono na zajętych przez aliantów terytoriach włoskich komisarza, pod którego kierownictwem mieszane komisje angielsko-amerykańsko-włoskie „inwentaryzują" znajdujące się na okupowanych terenach skarby sztuki, stanowiące własność miejską, państwową i własność Watykanu.

Na rynku toczy się dzika walka konkurencyjna między angielskimi i amerykańskimi żydami handlującymi dziełami sztuki, którzy wzajemnie prześcigają się w wydostaniu z południowych Włoch wszystkiego, co budzi jakiekolwiek zaciekawienie. Ponadto owe żydowskie hjeny poświęcają znaczne sumy, by przy pomocy przekupstw przeszkodzić inwentaryzacji dzieł sztuki, którymi interesuje się handel dziełami sztuki. Dlatego wskutek dużej siły kupna walut zagranicznych trzeba się liczyć z absolutnym ogołoceniem tej części Włoch z dzieł sztuki, stanowiących nie tylko własność prywatną, lecz będących także własnością miejską i państwową.

Nagrody

dla fińskich uczonych i artystów

HELSINKI. (DNB). 8 marca rozdzielono z wielkiego funduszu kultury największe nagrody honorowe w ogólnej sumie dwóch milionów marek fińskich. Trzema pierwszymi laureatami nagrody są: 1. Rektor uniwersytetu w Helsinkach, prof. Rolf Newanlinna za kontynuowanie jego wybitnej pracy naukowej. Wydane dotychczas przez niego prace matematyczne w ilości 30 dzieł postawiły go w dziedzinie matematyki w pierwszym szeregu matematyków europejskich. 2. Młody fiński kompozytor Juno Klammi, którego prace artystyczne wyróżniają się przeważnie fińskimi motywami charakterystycznymi, otrzymał stypendium w wysokości 150.000 marek fińskich. 3. Znanemu fińskiemu uczonemu-leśnikowi, prof. Vrjoje Ilvessalo przyznano nagrodę 150.000 marek fińskich za kontynuowanie jego naukowo-pionierskiej a gospodarczo znaczną korzyść gospodarce narodowej przynoszącą pracę badawczą na polu spożytkowania i pielęgnacji lasów.

Z angielskiej skrzyni

dla ochrony od moli

SZTOKHOLM. I w Anglii również powędrowały na czas trwania wojny fraki i smokingi męskie oraz wieczorowe suknie balowe z trenami do skrzyń od moli. W przesadny po prostu już sposób utarł się zwyczaj wkładania mundurów zamiast stroju wieczorowego, gdyż one bynajmniej nie zobowiązywały do zajęć służbowych. W mundurze szło się na przechadzkę, w mundurze uczęszczano do miejsc publicznych i w mundurze uprawiano tańce. Jakkolwiek ostatnimi czasy ta moda munduromanii nieco osłabła, to jednak nie ustała wprost chorobliwa mania tańczenia.

Lecz oto pewnego wieczoru wyciągnięto znowu fraki, smokingi i suknie balowe z głębi skrzyń od moli. A był do tego szczególny powód. Co prawda, raportów o zwycięstwie nie było. Przeciwnie, wiadomości z włoskiego teatru wojny brzmiały niepocieszająco. Również nie urzeczywistniono planu Beveridge'a, co skłoniłoby tak zwane towarzystwo do oblekania znowuż stroju żałobnego. Nie, tu chodziło o coś ważniejszego! W najwspanialszych lokalach balowych Londynu, w salach galowych Grosvenor-House odbył się bal pod hasłem: Pomoc dla Rosji Sowieckiej. A więc dla miłości kochanych bolszewików przyobleka się już dzisiaj arystokrata angielski we frak.

Jakkolwiek wysłany na ten bal reporter „Daily Express'u" pisze, że sale pachniały podejrzanie zapachem naftaliny, lecz to znowuż niezbyt psuło nastrój. Gdy już bal znajdował się w chwili swego największego ożywienia, odbyła się licytacja.

Na niej pierwszą nagrodę zdobyła chorągiewka od samochodu generała Montgomery'ego.

Myślący współczesny obywatel mógłby zadać pytanie, czy też czasem nie istnieje jaki związek pomiędzy ślimaczym tempem ofensywy we Włoszech a licytacją tej chorągiewki. Czy nie chodzi tu raczej o brak innej jakiej chorągiewki, że Anglo-Amerykanie nie mogą ruszyć z miejsca? Lecz może oni cokolwiek szybciej posuwali się, gdy Montgomery jeszcze dowodził 8-mą armią brytyjską we Włoszech i rozpoczął wesołym brzmieniem trąbki myśliwskiej „łatwe polowanie", które miał dojść do Rzymu jeszcze przed Bożym Narodzeniem, lecz nie doszli nawet do Pescare?

Prawdopodobnie niechętnie wspominają o tym. Wierni swym zwyczajom, znaleźli oni kozła ofiarnego tych nieoczekiwanych niepowodzeń w jankesach i ich dowódcy generale Clark'u. Twierdzą oni że biedni „tommies" muszą teraz pić piwo, jakiego im nawarzyli Amerykanie. Lecz jak się zdaje, zapomnieli oni zupełnie, że właśnie to ich osławiony syn księcia, generał Alexander, układał plan działania, który miał urzeczywistnić Clark. Oczywiście, że Alexander nie miał zamiarów, aby pułki angielskie ponosiły główny ciężar walki. Wprost przeciwnie, od tego przecie są Nowozelandczycy i Australijczycy, Kanadyjczycy i Hindusi, a w ostatnich czasach i jankesi.

Wydaje się samemu przy tym okrzyk wojenny i zagarnia się całą sławę sobie, o ile sprawa przybiera obrót pożądany. Jak dzisiaj z chorągiewką od wozu generała Montgomery'ego, w takim samym trybie handlowało się we wczesnym średniowieczu relikwiami świętych. A przy czym nie raz było jeszcze pytanie, czy ci święci na prawdę byli świętymi. Ale też i nie jest wypowiedziane ostatnie słowo, czy ten tak wsławiony generał Montgomery jest rzeczywiście wodzem wojennym.

(„Völkischer Beobachter")

OFIARY

W imieniu p. Lachowicza 20 RM 40 PF. dla polskich biednych dzieci składa J. W.

Helena i Józef J. — 100 RM. dla młodego ociemniałego inwalidy Wacława Komara.

Polskim biednym dzieciom Monika, Ewunia i Zygmuś ofiarowują dochód zebrany ze swego przedstawienia 50 RM.

Amerykańscy żydzi

w roli pionierów bolszewizmu

Żądają oni morskiej hegemonii Związku Sowieckiego

SZTOKHOLM. (DNB). Amerykański żydowski dziennikarz, Walter Lippman, dał nowy dowód tego, iż żydzi w Europie są pionierami bolszewizmu. Lippman jest czołowym przedstawicielem swojej rasy w Ameryce i występuje na szpaltach „New York Herald Tribune" jako duchowy przywódca żydów amerykańskich, a jego oświadczenia posiadają szczególną wagę wobec znanych sympatyj Roosevelta do żydostwa.

Lippman poruszył na szpaltach „New York Herald Tribune" zagadnienie wolnego dostępu Związku Sowieckiego do otwartego morza w czasie pokoju oraz w czasie wojny i talmudycznie stwierdza: że „od mądrego i skutecznego rozwiązania tej sprawy mogą zależeć stosunki między zachodnimi mocarstwami a Związkiem Sowieckim". Kraj tak wielki jak Związek Sowiecki, z nieustannie wzrastającym zaludnieniem, nie może ciągle pozostawać odseparowany.

Chociaż żydzi dysponują nadzwyczaj przebiegłą zręcznością maskowania i swoje istotne cele umieją upiększać, to jednak Lippman wypuścił kota z worka. Do tych oświadczeń, mających przygotować światową hegemonię Związku Sowieckiego, nie potrzeba dodawać, iż żydzi w Ameryce posiadają w osobie Roosevelta całkowicie godny zaufania organ wykonawczy.

Komisarze polityczni w bandach Tito

BELGRAD. (DNB). Zbiegowie z obozu band komunistycznych wypowiadają się bardzo szeroko na temat niecnej roli, jaką odgrywają zależni od Moskwy komisarze polityczni. Pędzą oni oddziały band w najtrudniejszych sytuacjach na ogień nieprzyjaciela, a w czasie spoczynku przyczyniają się do tego, iż jeden drugiego szpieguje. Każdą rozpoczynającą się przyjaźń niszczą w ten sposób podszepty polityczne. Stosowane przez komisarzy kary, którym ulegać muszą również oficerowie, są surowe, a źródło ich często tkwi w osobistej samowoli. Paniczna obawa przed komisarzami, powiadają zbiegowie, jest jedynym momentem, który powstrzymuje wielu członków band przed dezercją.

Pomór ryb

w wielkich jeziorach amerykańskich

GENEWA. (DNB). Korespondent „Daily Mail" donosi o wielkim pomorze ryb, mającym miejsce w wielkich jeziorach Północnej Ameryki na pograniczu Kanady.

Kierownik amerykańskiego urzędu rybołóstwa stwierdza, że jest to największa katastrofa w dziejach amerykańskiej hodowli ryb. W jeziorach Michigan i Huron żyje 95% amerykańskich stynek słodko-wodnych. Nagle wszystkie zginęły. Jeszcze przed dwoma laty wyławiano rocznie pięć milionów funtów stynek, w ubiegłym roku wyłowiono jeszcze tylko jeden milion, a w czasie obecnej zimy tylko całe dwa funty. Nikt nie może sobie wytłumaczyć przyczyn tego pomoru ryb. Zbadano wielką ilość nieżywych ryb, wyrzuconych na brzeg, jednak nie można było stwierdzić żadnej choroby. Dla rybaków i dla wyżywienia ludności wypadek ten stanowi wielką stratę.

W rzeczywistości można przyczynę pomoru bardzo łatwo ustalić, bowiem na północnych wybrzeżach wielkich jezior znajdują się liczne fabryki chemiczne.

Czy można umrzeć wskutek złamanego serca?

Była epoka, kiedy można było umrzeć wskutek złamanego serca. Po niej przyszła inna epoka, kiedy do rozpuku śmiano się z tego, iż troska serdeczna może jakąś krzywdę wyrządzić muskułowi z mięsa i krwi, serce bowiem nie jest niczym innym, jak tylko silnym mięśniem. Dzisiaj już się z tego nie śmiejemy, lecz przeciwnie, posuwamy się o wiele dalej aniżeli „epoka złamanych serc", która w istocie tylko najgrubsze skutki oddziaływania ducha na ciało dostrzegała. Dzisiaj wiemy już definitywnie, że dusza i ciało stanowią jedność: co przynosi szkodę jednemu, szkodzi również drugiemu, co przynosi pożytek jednemu, jest pożyteczne i dla drugiego.

Z wielką niechęcią zgodzono się na to, by uznać tę nierozdzielną jedność, było bowiem daleko prostsze, uważać ciało i duszę jako czynniki od siebie oddzielone. Lecz dłużej nie można było się wypierać prawdy, kiedy wiedza medyczna wykryła związki, które zmusiły do zrozumienia prawdy. Podano n. p. kotowi pożywienie, pozostawiono go w spokoju i stwierdzono po odpowiednim czasie przy pomocy promieni Roentgena, że omawiany pokarm opuścił tak jak należy żołądek i znajdował się w drodze dalszego trawienia w jelitach. Temu samemu kotowi podano o tej samej porze dnia ten sam pokarm i zamknięto go natychmiast po spożyciu pokarmu wraz z nienawidzonym przez niego psem. Kot ratował się przed psem na niedostępne dla psa miejsce, o które zawczasu postarano się i siedział tam z najeżoną sierścią i stale z utkwionym wzrokiem na swego nieprzyjaciela dopóki go nie uwolniono. Przy tym stwierdzono, że po upływie czasu, w którym pokarm normalnie winien był opuścić żołądek, pokarm ten znajdował się w żołądku zupełnie jeszcze nie strawiony. Obawą i koniecznością wywołane pogotowie do walki o życie kota były sprawą czysto duchową. Nie da się zaprzeczyć, że wewnętrzne podrażnienie było przyczyną fizycznego niedomagania, w tym wypadku nieświadomej działalności organizmu: żołądek nie wydzielił wcale soków i nie wydalił w dalszą drogę pożywienia.

Niezliczone obserwacje i naukowe doświadczenia najróżnorodniejszego rodzaju przeprowadzone na ludziach i zwierzętach doprowadziły do tego samego rezultatu: funkcje cielesne wywołują z dokładnością z dobrze skonstruowanego instrumentu mierniczego duchowe podrażnienia, duchowe złe samopoczucie, duchowe niezadowolenie i tym podobne stany. I tak na przykład w czasie gniewu wydzielają pewne gruczoły substancję, która m. inn. udziela nieistniejącej normalnie siły; zmartwienie działa na wątrobę, uczucie obawy na żołądek i t. d. Powoli obserwacja lekarska doszła do tego, iż wiele wypadków chorób cielesnych tłumaczyć trzeba przyczynami duchowymi. Wyciągnięto stąd odważnie wniosek, że tego rodzaju wypadki można na prawdę i definitywnie leczyć tylko oddziaływaniem na duszę. W ten sposób psychiatra stał się koniecznością.

Nowa wiedza nie dotarła jeszcze do szerokich mas. Opinia dzisiejsza na ogół uważa, że zaburzenia psychiczne nie są czymś innym jak tylko chorobą umysłową lub oznaczają małowartościowość charakteru, w każdym zaś wypadku stanowią oznakę wynaturzenia lub kiepskiej wartości, jednym słowem coś, czego należy się wstydzić. Nie może być nic bardzie błędnego! Właśnie w wypadku intensywnego bogatego życia duchowego, przy subtelnym poczuciu moralnym zachodzi niebezpieczeństwo „fałszywego przeżywania", jak to nazywa psychiatra, a to następnie wiedzie do choroby cielesnej.

Niezwykły przykład czysto duchową przyczyną wywołanego zachorzenia znajdujemy w książce dr. Heyera „Ludzie w nieszczęściu": bezpośrednio po przeziębieniu się rozwinął się u pewnej 25-letniej silnie zbudowanej robotnicy paraliż prawej ręki, palce stały się nieczułe, przegub i łokieć nieruchome. Lekarstwa, naświetlania, injekcje, elektryzacje pozostały bez skutku. Po trzech kwartałach nie osiągnięto żadnego polepszenia. Gdy już wszystkie wymienione metody leczenia zawiodły, pomogła psychoterapia. Po szeregu psychoterapeutycznych seansów uczyniła pacjentka wyznanie dokonanego przed laty prawą ręką pewnego czynu. Natychmiast po złożeniu tego zeznania zjawiły się szczególne odczucia, poczuła pulsowanie krwi w palcach, wyczuła w ręce pierwsze oznaki zdolności poruszania się palców, przegub i przedramię rozluźniły się i jakby cudem w ciągu dziesięciu minut mogły własnowolnie się poruszać. Przywrócenie funkcji ciężko zatamowanej przemiany materii i obiegu krwi było następstwem gwałtownego wstrząsu duchowego. „Nie potrzebuję zaiste bliżej opisywać uczuć obydwóch uczestników wspomnianego przeżycia, pozostaną one niezapomniane tak dla mnie jak i dla mojej pacjentki. Została ona wyleczoną", pisze ów lekarz.

Nowe zdobycze naukowe nie ułatwiają wcale diagnozy chorób; do znanych już przyczyn chorobowych, jak zarażenie się, słaba budowa fizyczna, niesprzyjające warunki otoczenia, złe odżywianie się i t. d. dołączyła się obecnie nowa jeszcze przyczyna: duchowe zaburzenia. A jest to przyczyna o wielkim znaczeniu i bardzo rozpowszechniona. Kto mimo odpowiedniej opieki lekarskiej nie może się pozbyć swych chronicznych cierpień, uczyni w każdym razie dobrze, gdy oczyści swe życie prywatne, skontroluje n. p. swoje roszczenia do życia i współbliźnich o ile możności zmieni stosunki z ludźmi, którzy nie działają nań orzeźwiająco i t. d.

Nie chcemy zatym dalej, jak nasi praojcowie, umierać wskutek złamanego serca, lecz złamane serca leczymy — przy pomocy naszej najmłodszej gałęzi wiedzy, psychoterapii.

(„Koenigsberger Allgemeine Ztg.")

Ofenzywa na północ

Japoński komunikat frontowy z Burmy

TOKIO. (DNB). Wspólnie z oddziałami, które nacierały w kierunku północnym na dolinę Kaladan i na obszar gór Haka-Tszin, pewien oddział japoński, który w dniu 10 marca zajął Kaladan, kontynuował swą ofenzywę i zajął górę na półno-co-wschód od Kaladan.

W międzyczasie inny oddział japoński razem z hinduską armią narodową zajął w okolicy Tszantow pewien obszar górzysty na północo-zachód od Tszantow; w tej chwili kontynuuje on swą ofensywę w kierunku północnym. W czasie, kiedy japońskie ataki przeciw 81 afrykańskiej dywizji nieprzyjaciela koło Kaladan nieco osłabły, nieprzyjaciel stara się beznadziejnie zmobilizować swe siły.

TOKIO. (DNB). Po drugozczących ciosach japońskich wojsk, które ponownie przeprowadziły niespodziewane ataki, oddziały brytyjsko-hinduskie utworzyły obecnie w górach Tszi swe stanowiska obronne. Mimo to, że brytyjski dowódca rozkazał swej armii stawić opór atakom japońskim, reakcja nieprzyjaciela na japońskie marsze ofensywne jest słaba.

W międzyczasie silny nieprzyjacielski oddział, który przybył z Fort Whit, założył silnie umocnione stanowiska w górzystym terenie, którego wierzchołek sięga od 7000 do 8000 stóp. Nieprzyjaciel sprowadził do swych stanowisk artylerię i ciężkię karabiny maszynowe. Chociaż stanowiska te miały połączenie przez drogę posiłkową z zapleczem, nie mógł jednak nieprzyjaciel utrzymać łączności ze stanowiskami skrzydłowymi. Oddziały brytyjsko-hinduskie, które narażone są na koncentryczne ataki powietrzne i lądowe japońskich sił wojennych znajdują się obecnie w stadium wielkiego zaniepokojenia i znajdują się w obliczu swego niechybnego zniszczenia.

TOKIO. (DNB). W komunikacie głównej kwatery cesarskiej podaje się, że podczas bezskutecznego ataku na japońskie stanowiska koło Wewak w dniu 11 i 12 marca naliczono 320 nieprzyjacielskich maszyn, z których japońskie zespoły zestrzeliły 52 jednostki.

Dalej w komunikacie mówi się, że podczas obrony przed nieprzyjacielskimi lotnikami stracono własnych sześć samolotów. Japońskie stanowiska doznały tylko lekkich szkód.

Prożydowskie manifestacje

amerykańskiego kongresu

SZTOKHOLM. (DNB). Jak wynika z doniesień amerykańskich korespondentów w Kairze, cały środkowy wschód poruszony jest prożydowskimi manifestacjami miarodajnych członków amerykańskiego kongresu. Naród arabski jednomyślnie przeciwstawia się próbie sionistów opanowania Palestyny przy pomocy amerykańskiej i zrobienia z tego kraju czysto żydowskiego państwa. Amerykańscy korespondenci w Egipcie, którzy mogli na miejscu przekonać się co do wzrastającego wrzenia wśród Arabów, ostrzegają wyraźnie Waszyngton w swych doniesieniach kablowych przed dalszymi „nierozważnymi" manifestacjami, prowadzącymi jedynie do rozdrażniania narodu arabskiego. Z drugiej strony silne związki żydowskie w St. Zj. zręcznie wykorzystały pierwsze swoje sukcesy w Kongresie, podwajając swoje wysiłki w kierunku nastawienia polityki amerykańskiej na tory celów sionistycznych.

MADRYT. (DNB). Wskutek strajków 90.000 robotników górniczych w Anglii — donosi korespondent gazety „Ya" z Londynu — stracono obecnie 100.000 ton węgla, którą to stratę nigdy nie da się zastąpić. Nie ma w Anglii, mówi się tam dalej, ani jednej kopalni, w której nie byłoby podczas wojny ani jednego strajku. Obecny strajk rozpoczął się w momencie, kiedy ogół[illegible] brak paliwa jest szczególnie dotkliwy. Znaleść w Londynie węgiel, jest to dziś wielkim problemem. Wiele pieców musi stać bezczynnie. Strajki poważnie zagrażają angielskiemu przemysłowi.

SPORT

KOSZYKÓWKA, PIŁKA NOŻNA I PING-PONG.

W dniach 18-go i 19-go b. m. staraniem Wil. Okr. Sport. zostanie zorganizowany w sali Szkoły Technicznej (przy ul. Holendernia Nr. 2) przygotowawczy turniej koszykówki — przed wiosennymi mistrzostwami naszego miasta.

W turnieju tym biorą udział 4 drużyny: ŁFŁS, LGSF, Szaruna i drużyna Szkoły Technicznej. Drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

W niedzielę 19-go marca zwolennicy piłki nożnej będą świadkami pierwszego w tym sezonie meczu piłkarskiego, w którym spotkają się: kowieński Perkunas z wileńskim Szarunasem. Mecz odbędzie się na Pióromoncie.

W bieżącym miesiącu odbędzie się mistrzostwo Wilna w pingpongu na rok 1944. Do mistrzostw kluby mogą zgłaszać dowolną ilość swoich zawodników. (K)

BEZ DRZEWA NIE MA WCALE TRANSPORTÓW NA FRONT. WŁOŚCIANIE, DOSTAWIAJCIE DRZEWO.

Z DNIA

15 Marzec. SRODA. Kl mensa.

Wschód słońca 5.44. Zachód słońca 17.16

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.44 DO GODZ. 05.20.

— W KOŚCIELE ŚW. DUCHA dnia 16, 17 i 18-go odbędą się rekolekcje dla dorosłych, początek o godz. 16-ej (4-ej po poł.). Odbędą się przygotowawcze nabożeństwa i kazania. Po nabożeństwie będzie słuchanie spowiedzi.

— ZNALEZIENIE PODRZUTKA. Onegdaj wieczorem na schodach domu przy ulicy Stefańskiej 1—15 znaleziono podrzutka w wieku około 1 tygodnia. Noworodkiem zaopiekowała się jedna z rodzin domu, w którym znaleziono podrzutka.

— PROTOKUŁY. W czasie ostatnich dni władze policyjnej sporządziły następujące protokuły: za pijaństwo 4, za podnoszenie cen 27 i za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu 14. Winni zostali ukarani surowymi karami administracyjnymi.

†

Pszennikowie

Paweł lat 57, Maria z Kapuckich lat 55, Bazyl lat 31, Nadzieja z Czynczyków lat 29 i Walerja 8 miesięcy

zginęli z rąk bandytów 19.II 1 44 r. w fol. Lewkowo, gm. Mołodeczno. O czym powiadamia pogrążony w smutku

Syn z Rodziną

W czwartą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Janeczki Wojewodówny

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Rafała we czwartek dnia 16.III-44 r. o godzinie 7,30.

O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych **Rodzice.**

Za spokój duszy nigdy niezapomnianej

ś. † p.

z Soroków

Janiny Lewandowskiej

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 17 marca w piątek w kościele OO. Franciszkanów o godz. 7 m. 40 rano. O czym zawiadamia wszystkich życzliwych pamięci Zmarłej

Matka.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadesłane o 100 proc. drożej. Za podanie adresu w Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".